

Redaktor naczelny:  
**Tadeusz Kończyk**  
Przyjmuje we wtorki  
4<sup>30</sup> — 6 pp.  
Redaktor:  
**Eugenjusz Świerczewski**

Redakcja i Administracja  
**WARSZAWA,**  
Krak. - Przedmieście 30,  
tel. 75-67.

Godziny przyjęć  
redakcyjnych  
od godz. 5 — 6 popoł.

# COMOEDIA

## TYGODNIK

### TEATR • KINO • MUZYKA • LITERATURA

Oddziały prowincjonalne:  
**WILNO,** Zawalna 16  
m. 10.  
**LUBLIN,** Dolna Panny  
Marji 12, m. 22.  
**LWÓW,** Janowska № 24,  
1-sze piętro.  
**KRAKÓW,** Al. Krasiań-  
skiego 21, 1 piętro.  
**BIAŁYSTOK,** Lipowa 31  
**POZNAŃ—Mostowa 16.**

ZAGRANICZĄ:  
**PARYŻ,** (18 e), 8, willa  
Poissoniere.  
**NEW-YORK** 65 W 8th  
street  
**NEW-YORK CITY.**

## Pięćdziesiąt lat „w świecie uludy”.

(Wywiad „Comoedii“ z Józefem Kotarbińskim).

Dyrektor Józef Kotarbiński w roku bieżącym obchodzi pięćdziesięciolecie pracy scenicznej — sześćdziesięciolecie — literackiej.

Przedemną — na stoliku — fotografie najlepszych kreacji tego aktora. Oto „Hamlet“, — Zbigniew z „Mazepy“ — Ferdynand „W intrydze i miłości“ — Karol w „Zbójcach“ — ksiądz Marek — Czepiec — Kupiec Wenecki — Uriel Akosta — Zygmunt I z trylogji Rydla — Proszę, patrzeć na te odbicia dawnych, silnych przeżyć — poblady staroświeckie fotografie — tak, jak wszystko blednie — płowieje.

Karjera aktora? — Zaświeci słońce — o południu pali się złotym ogniem — pod wieczór gaśnie — i jest ciemno. Wszystko tak przemija — tak gaśnie — oglądamy się za siebie i ze zdziwieniem spostrzegamy, że pięćdziesiąt lat żyliśmy i trwali... „W świecie uludy“. Zmieniały się warunki dziejowe — zmieniały się prądy, nastroje — poglądy — tylko dusza aktora nie zmieniła się weale.

— Co aktor dotychczas przeżył — jak daleko zaszedł?

— Mieliliśmy świetną epokę gwiazd, — epokę wirtuozów — największego rozkwitu gry solowej, — epokę, w której dykcja polska doprowadzona została do wyżyn doskonałości. Jedyną wadą tego okresu — było prawie zupełne zaniedbanie zespołu — obok wirtuozów występowały siły podrzędne — czasami miernoty — ale publiczności — wystarczały na afiszach nazwiska ulubieńców tej miary co: Modrzejewska, Żółkowski, Królikowski, Rychter. Okres ten skończył się z chwilą wyjazdu genialnej Modrzejewskiej do Ameryki — potem następuje długotrwała epoka stylizowanego realizmu, którego głównym przedstawicielem jest Wincenty Rapacki. W okresie tym — szczególnie pod koniec — daje się już odczuwać dążenie do zespołu — do harmonji i ogólnego stonowania z tłem. A teraz aktor przeżywa epokę realizmu skupionego, psychologicznego. Indywidualizm — oto cecha najgłówniejsza aktora polskiego. Indywidualistą był Solski — teraz są: Junosza-Stepowski, Jaracz, Węgrzyn, Leszczyński.

— Czy widział pan kiedy kreację — „w świecie uludy“, która stanęła u zenitu pełnego piękna?

— O tak. Widziałem trzy takie kreacje — Modrzejewska w roli „Marji Stuart“ Schillera. Widzę ją — jakby dzisiaj — idzie na szafot — szeptem skupionym, szeptem, który dreszczem całą przejmując widownie, odmawia hymn „De profundis“.

Karolina Wolter w Wiedniu w „Safonie“ Grillparzera ożywia i wskrzesza umarłe piękno poezji hellenickiej. — Jan Reszke w „Lohengrinie“ daje bohaterowi jakąś nadziemską, legendarną postać.

To były 3 kreacje, które wstrząsnęły mną, naprawda do głębi.

— Jaką ewolucję przeszedł reżyser? — Reżyser — powiedzmy prawdę — zaszedł zadaleko. Jest na śliskiej, niebezpiecznej drodze — zanadto się w teatrze rozgościł — często rozkazuje. A jest za ledwie jedną ze składowych części tej olbrzymiej maszyny i powinien o tem pamiętać. Ostatnie „sfalszowanie“ Szekspira na scenie berlińskiej — było dowodem, że reżyser wyszedł ze swoich ram i znalazł się na niebezpiecznej drodze.

Głównym *prawodawcą* w teatrze był, jest i będzie zawsze autor — poeta. Reżyser powinien tylko odczuć, świat wizji autora — i powinien ten cudowny świat u-



Józef Kotarbiński.

plastycznie — przenieść go na scenę. Nie zmieniać go, nie przeinaczać, nie fałszować — wglębić się tylko jak najsumiennie w artystyczne intencje autora i tym intencjom dać plastyczny wyraz. Autor jest *prawodawcą* — reżyser tylko wykonawcą. Nie znaczy to bynajmniej, aby w ten sposób pojęta rola reżysera zabijała w nim prawo inwencji i oryginalności. A że oryginalność uważałem zawsze za największą zaletę reżysera — świadczy o tem, choćby ten fakt, że za mojej dyrektury w teatrze krakowskim — prosiłem Wyspiańskiego o inscenizację „Dziadów“ Mickiewicza — pozostawiając mu jak najdalej idącą swobodę. To też inscenizację „Snu senatora“ uważam za jeden z najlepszych majstersztyków polskiej sztuki reżyserkiej. Reżyser powinien być tem, czem kapelmistrz w muzyce. A czy kapelmistrz może przeinaczać, fałszować dzieło muzyka?

— Na jakich podstawach powinien teatr oprzeć swą pracę?

— Najnowszą zdobyczą teatru — powinien być idealny, harmonijny zespół — ensemble doprowadzony do wyżyn największego rozkwitu. Była kiedyś „epoka gwiazd“ — nadejdzie „okres zespołów“. Temu kierunkowi ciągle jeszcze u nas za mało poświęcamy pracy i starania, chociażby dwie ostatnie rzeczy — „Car Paweł“ w Teatrze Polskim i „Edyp“ w Narodowym — były dowodem, że zaczynamy na te ważne zagadnienia większą zwracać uwagę. Trzeba przyznać, że oba te widowiska były w pełni wartościowe.

— Co pan dyrektor myśli o naszym, współczesnym, polskim repertuarze?

— Myślę, że nie jest gorszy od repertuaru francuskiego. Ale jeżeli wglębimy

się w poważniejszą analizę, to wogóle wypadnie ona smutno — w całej Europie — znajdziemy tylko jedno nazwisko.

— Ta gwiazda?

— To Bernard Shaw. Tak — po Ibse — w Europie Shaw. I więcej nikogo nie ma — nie ma.

— Zaczęliśmy i skończyli.

— Dyrektor Kotarbiński żywo gestykuluje.

— Któż? — może Kaiser?

— A Pirandello? — ostrożnie podsumam.

— Pirandello — to nie autor — nie poeta — to tylko... oryginalny kombinator — ucina szybko Kotarbiński.

— A praca dekoratora w teatrze?

— Tak, olbrzymie zadanie — dekorator powinien się kierować przedewszystkiem „*prawem symfoniczności*“ i dałbym mu również jedno małe przykazanie: „*Bądź wiernym — duchowi poety*“. O stanowisku dekoratora pisze dużo w książce mojej p. t. „*Ze świata uludy*“.

— Jakie prace wydał pan dotychczas?

— „*Niezdrowa miłość*“ (1898), — studjum o Wyspiańskim: „*Pogrobowiec romantyzmu*“ (1909), „*Z dziejów dramatu i komedji w teatrach warszawskich*“ (1925), „*Aktorzy i aktorki*“ (1925), „*Ze świata uludy*“ (1926). „*Pan Tadeusz, jako epos*“. Obecnie pracuję nad sześciolatnim okresem mojego dyrektorstwa w teatrze krakowskim. Praca żmudna — zbieranie materiałów — szukanie — szperanie.

— Proszę coś opowiedzieć o tym okresie pracy w teatrze krakowskim.

Dyrektor Kotarbiński zamyśla się — widocznie poruszyła jakieś najżywsze, najbliższe mu struny.

— Schyłek zeszłego stulecia. Kraków. Ten bujny, impulsywny, o gorącej atmosferze Kraków. Niezapomniane wrażenia. Powrotna fala romantyzmu — Słowacki na scenie. — Ten zapomniany wtedy Słowacki, o którym z ironicznym skrzywieniem ust mówiło się: „niesceniczny“ i genialny Wyspiański, o którym znowuż mówiło się „dziwak“. Ale ci dwaj ludzie — ten romantyk niesceniczny i ten chory dziwak — potrafili porwać publiczność, ujarzmić, rozkołysać, rozentuzjawnować widownię — „Kordjanem“ i „Weselem“ wraść się w żywe, krwawiące serce narodu — potrafili wysnuć wszystko.

„co się w duszy komu gra,  
„co kto w swoich widzi snach —  
„czy to grzech —  
„czy to śmiech“ —

Dziwny to był okres. Można powiedzieć, że w starych zaułkach Krakowa — czaiły się romantyczne mary Słowackiego i ożywał świat wizyj i chochołów Wyspiańskiego. Teatr wypełniony po brzegi. Niezapomniana premiera „Wesela“ — brak autora — bo cóż więcej mógł powiedzieć publiczności — ponadto co jej wtedy wieczorem powiedział? Tak — to były wrażenia prawdziwe, niefalszowane — napiecie czyste a nie podsycane sztucznie. Okres powroitu — romantyzmu zaczął się od „Złotej Czaszki“. Wystawienie „Kordjana“ było punktem zwrotnym 18 marca 1900 r. Aktorzy „Kordjanowi“ nie ufali, domagali się „Kontrolera wagonów sypialnych“ — premiera przekonała wszystkich, że w Słowackim tkwi silny pierwiastek dramatyczny. Było to prawdziwe święto w teatrze krakowskim — jak później wystawienie „Snu Srebrnego Salomei“, „Księżdz Marka“, „Horsztyńskiego“, „Marji Stuart“. Świętem było również wystawienie przezemnie „Dziadów“ Mickiewicza i „Nieboskiej Komedji“ Krasiańskiego. Z rzeczy Wyspiańskiego wystawiłem pierwszy: „Wesele“, „Wyzwolenie“, „Bolesława Śmiałego“, „Protesilasa i Laodamię“. Przybyszewskiego: „Złote Runo“, „Goście“, „Matkę“, „Śnieg“. Zapolskiej: „Jan Kochanowski“, „Sybir“, „Życie na żart“, „Tresowane dusze“, „Mężczyzna“ — poza tem był w repertuarze Kasprowicz: „Uczta Herodjady“, Fredro, Żuławski, Nowaczyński, Rittner, Tetmajer: „Zawisza Czarny“.

Miałem doskonałych aktorów: Wysoczką, Przybyłko-Potocką, Sulimę, Mrozowską, Tekle, Trapszo, Zelwerowicz, Tarasiewicz, Milewskiego, Chmielińskiego, Węgrzyn — z takim zespołem można było pracować. To też pracowało się. Walczyło się z warunkami, które za małe były nawet dla sceny prowincjonalnej. Co tygodnia premiera!!

840.000 koron — w tym ramach trzeba było utrzymać teatr na wysokiej skali — premiery dawać co tydzień — wypłacić doskonałym aktorów — jakoś sobie człowiek ze wszystkim dawał radę — w tym „świecie uludy“.

Czasem komedję dawało się „w dwa dni“ — to były istne bałagany — ale ogólny poziom teatru był wysoki.

Patrzę na fotografię dyr. Kotarbińskiego w roli „Zygmunta I“ Rydla. Nie wiem — jego ręka, czy czyjaś inna wypisała słowa: „*A kto sam siebie przeżył — temu gorzej*“.

Wychodzę i myślę o tem, że Kotarbiński „*siebie nie przeżył*“.

Kazimiera Alberti.

## „Potasz i Perlmutter”

w teatrze Ćwiklińskiej i Fertnera.

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera wyszukać potrafi niemal zawsze zabawne, choć nieco przebrzmiałe krotkochwile, by bawić niemi widzów bez przymusu i bez wysiłku. „Potasz i Perlmutter” do tego właśnie typu utworów należy. Gatunek humoru w tej sztuce, mimo swej niewysokiej marki, jest tego rodzaju, że bawi żywiołowo całą widownię i do wybuchów śmiechu zmusza nawet najoporniejszych. Budowa sztuki posiada wprawdzie dużo staroświeckości w fakturze, co się uwydatnia w dość naiwnym i nieekonomicznym rozplanowaniu akcji i powtarzaniu rozwiekłem pewnych motywów. — mimo to jednakże sztuka bawi swym humorem i wesołością nieprzymuszoną, acz rodzaj humoru żydowskiego, zdawałoby się, po sketchach w „Qui pro quo” i „Perskim Oku”, jest już aż nadto spopularyzowany.

Wszyscy wykonawcy komedji Glassa uczynili zgodny wysiłek, by publiczność rozbawić typami dobrze zaobserwowanymi a pełnymi komizmu. Fertner, Skonieczny, Chaveau, Peszyńska, zawsze dyskretna Gellówna, Janusz, Justjan, Łuszczewski, Roland, Żelski, Berwald, Jarszewski, Herburtówna (b. komiczna), wreszcie reżyser Janusz i dekoratorka wnetrz p. Mucharska spełnili swe zadania jaknajwalebniej, nie dziw, że widownia teatru jest codziennie przepiękna rozbawioną publicznością.

es.



Józef Kotarbiński  
jako król „Zygmunt I” Rydla.

## „Car Paweł” w świetle kultury wschodu i zachodu

(Po przedstawieniu w Teatrze Polskim).

Nie znając jednak nowej literatury rosyjskiej (Erenburg nie jest jej obrazem), trudno choćkolwiek bliższego o tem powiedzieć. Bohater literatury rosyjskiej wystąpił najwyraźniej w teatrze. Teatr jest terenem, na którym realizuje się pewne formy życia czy idei, i tu naocześnie mogliśmy tego bohatera widzieć i słyszeć. Widzieliśmy jego bezsilne, niezdecydowanie, słyszeliśmy „Gospodi pamięłuj”, albo „naplewat”.

Taką typową sztuką rosyjską, aczkolwiek ustępującą innym pod względem wartości artystycznych jest „Car Paweł I” Mereżkowskiego. Paweł jest tyranem, którego gniew zlagodzić potrafi tylko piękna kochanka; Paweł pragnie potęgi i władzy, jakiej nikt dotąd nie posiadał, chociaż czuje swoją bezsilność; Paweł ze smutkiem opowiada o drobnych krzywdach za dzieciństwa swego, okazuje niemal dobroć, aby z drugiej strony wydać rozkaz katowania starego żołnierza do śmierci za drobną omyłkę w kroku marszowym, aby zgnęcać się nad własnym synem Aleksandrem; Paweł jest kulturalny, zna politykę, historję, obyczaje, języki, aby przy okazji swej małżonki carskiej własny język pokazać. I taki jest nietylko Paweł. To samo ciężko na Aleksandrze, Pahlenie i całej grupie spiskowców, którzy natchnieni „rewolucyjnością”, upijają się i tańczą trepaka. I charakterystyczne słowa Konstantego: „Naplewat”, wszystkich nas to czeka”. To już nietylko tragedia, lecz najwstrętniejsza zgnilizna. Żaden z literatów świata nie miałby sumienia wystawić w takim świetle własnej Ojczyzny. Nie należy posądzać Mereżkowskiego o brak patriotyzmu, słuszniejszem się wydaje przypuszczenie, że i on uległ psychicznie bohaterowi rosyjskiego.

Marazm tkwi nietylko w postaciach scenicznych, ale i w nastawieniu autora do losów Rosji, do jej dążenia ku wyższym formom społecznym. W dramacie tym widzimy bunt jako rezultat intrygi i zawiści osobistej. Carewicz jest neurastennikiem i lalczką w ręku Pahlena, tego rzekome-

II.

go sumienia Rosji, który przysięga wierność i carowi i rewolucjonistom, aby w rezultacie obie przysięgi złamać i stać się na pewien czas faktycznym dyktatorem. Argumentem „przekonywującym” do buntu jest rewolwer, wódka i strach. A tłum i wojsko, grożące przez chwilę zemstą za śmierć „ukochanego” cara tyрана, natychmiast po ukazaniu się Aleksandra wita go z entuzjazmem. Wszystko jest przesycione tak dusznym oparem błota, że trudno wprost oddychać. Mereżkowskij uważa to za prawdziwe oddanie momentu historycznego i psychicznego w dziejach Rosji. Zdaje się, że w sędzie tym tkwi znaczna doza prawdy. Można by przeprowadzić paralełę między „Weselem” Wyspiańskiego a „Carem Pawłem”. Ale Wyspiański dał prócz Chochoła Wernyhore, Stańczyka i Czepeca, Jego Chochoł to policzek dla licznej grupy społecznej, która tkwiła w bezczynności i lenistwie duchowym.

A więc „Wesele” posiada tendencję twórczą, żywotną, patriotyczną w najszlachetniejszym znaczeniu. Kultura Wschodu europejskiego zeszała na manowce, a przepaść, oddzielająca ją od kultury Zachodu, jest tak głęboka, że trudno myśleć narazie o jakimś bliższym ich kontakcie i wpływie wzajemnym. Bo trudno się zgodzić z tem, aby „Car Paweł” i „Wesele” miały reprezentować podobne dążenia artystyczne i ideowe. Wybór jest tu nieunikniony. Kierować nim będzie samo społeczeństwo, jako kolektywna energia pracy w każdej dziedzinie ducha i materji.

Sam fakt, że „Car Paweł” utrzymał się na afiszu przez kilkadziesiąt wieczorów, da się wytłómaczyć tem tylko, że wśród obecnej publiczności teatralnej jest liczna grupa, ulegająca jeszcze sugestji rosyjskiej literatury i obca literaturze Zachodu a w szczególności polskiej Grupa ta nie reprezentuje jednak całego społeczeństwa polskiego.

H. Ostrowski.

## List delegata dramaturgów włoskich.

Sz. P. Redaktorze!  
Jako delegat SOCIETA ITALIANA DEL TEATRO DRAMMATICO, Rzym, oraz SOCIETA DEGLI AUTORI, temże, wysłany na skutek skarg autorów włoskich, którzy utrzymywali, iż nie otrzymali należnych im z Polski tantiem, — celem przeprowadzenia rewizji ksiąg i rachunkowości zastępcy Societa Italiana del Teatro Drammatico, Rzym, p. Stanisław Rechtleben w Warszawie stwierdzam niniejszem, iż zakończyłem z p. Stanisławem Rechtlebenem wszelkie obrachunki po dzień dzisiejszy i wszelkie sprawy, dotyczące sztuk i tantiem, należnych autorom włoskim znalazłem w najzupełniejszym porządku.

Stosownie zatem do powyższego p. STANISŁAW RECHTLEBEN, pozostaje nadal w mojem imieniu, jako delegata SOCIETA ITALIANA DEL TEATRO DRAMMATICO, Roma, oraz SOCIETA DEGLI AUTORI, Roma, obrońcą praw autorów włoskich na Polskę i jest upoważniony do traktowania o tantiemy, zawierania odnośnych umów z Dyrekcjami teatrów w Polsce, oraz inkasowania wszelkich przypadających autorom włoskim tantiem i innych należności.

Warszawa, dnia 3 lutego 1927 roku.

(—) Mantio Leone Boni.

## „Niebieski Ptak” w Warszawie.

Przybył przed paru dniami do Warszawy wesoły satyryczny teatrzyk rosyjski „Niebieski ptak”, powitany przez krytykę społeczną wprawdzie bez tego entuzjazmu, który towarzyszył jego pobytowi przed dwu laty, wyróżniony wszakże serdecznością, na jaką stać nas zawsze wobec miłych gości. Przeciw gościnie artystów rosyjskich w Warszawie nie można wysunąć poważniejszych względów zasadniczych. Natomiast wątpliwości budzi termin przyjazdu, w jakim artyści rosyjscy przybyli do Warszawy. Wiadomo, że obecnie rozpoczyna się w teatrach warszawskich coraz cięższy okres gdy frekwencja publiczności, w miarę zbliżania się wiosny i lata, ulegać będzie z dnia na dzień coraz groźniejszej niżce. I oto w takiej chwili przyjeżdża teatrzyk rosyjski, który pewne sfery publiczności zdecydowanie odciągnie od teatrów polskich.

A tymczasem można było uniknąć tej kłopotliwej sytuacji, gdyby władze udzieliły pozwolenia na przyjazd teatrzyku rosyjskiego we wrześniu, o co właśnie zabiegał „Niebieski ptak” i co na początku sezonu nie dałoby się dotkliwie we znaki teatrom polskim.

Władze zwlekały z udzieleniem pozwolenia i spowodowały gościnę obecną teatru w najnieodpowiedniejszej porze. Dzięki opieszałości czynników, załatwiających powyższą sprawę, kryzys teatralny w Warszawie — i w Polsce, bowiem „Niebieski ptak” zamierza długotrwałą podróż po miastach prowincjonalnych, — ulegnie zaognieniu i sytuacja teatrów pogorszy się znacznie a nieuchronnie.

es.



Józef Kotarbiński  
jako „Uriel Acosta” w dramacie Gutzkowa.

## „Zbójcy” Schillera w Teatrze Narodowym.

W roku 1775 w jednym z czasopism niemieckich ukazała się opowieść (podobno pióra Schubarta) o dwóch synach starego szlachcica: Wilhelmie, wiarołomnym, fałszywym i zdradzieckim i lekkomyślnym, a szlachetnym Karolu. Obaj ek młodzińcy uczęszczali do uniwersytetu: Karol, żywy, wesoły, o dobrym sercu i gorącej duszy, z otwartą dla przyjaciół dłońią, wpadł w długie i wywołał spór, zakończony pojedynkiem, co było przyczyną, że musiał opuścić miasto, w którym się uczył i ukryć się czempredzej. Ojciec wyrzekł się go — i biedny Karol przez długie lata błądził po świecie, przez czas pewien zajmując się żołnierką. Życie takie przynębiło go i obmierzło mu w końcu: pełen skruchy napisał list do ojca, błagając o przebaczenie. Ale Wilhelm nie chcąc dzielić z bratem władzy i majątku, zataił przed ojcem skrucę Karola. Karol, pozbawiony środków do życia, najął się do pracy u jednego z rolników w pobliżu włości swego ojca. I los pozwolił mu pewnego razu uratować ojcu życie i uwolnić go od zbiorów, którzy napadli nań namówieni przez nikczemnego Wilhelma. Karol padł do nóg ojcu, uzyskał przebaczenie i wybłagał nadto, że ojciec oburzony postępkami Wilhelma i gotów oddać w ręce sprawiedliwości — darował winę nikczemnikowi, który godził na jego życie.

\*

Taką pono była opowieść, której treść natchnęła Fryderyka Schillera, ówczesne-

go ucznia wyższej szkoły w Stuttgarcie, syna dworskiego oficjalisty, do stworzenia jednego z arcydzieł literatury wszechświatowej — „Zbójców”. Jego gorąca dusza, nie mogąca znieść krzywdy i niesprawiedliwości, jego serce bijące w rytm serce tysięcy nieszczęśliwych, w jarzmie niewoli jęczących ludzi, jego pierś, zduszona w ciasnym mundurze lekarza grenadjerskiego pułku — odpowiedziały protestem na wszystkie czyny nieprawe, na przemoc panoszącą się ówczesnie, na gnębienie słabych przez silnych — a protest ten, będący rewolucją myśli i słowa, miał na imię „Zbójcy”...

\*

„Zbójcy” — tragedia, którą najmilsi i najbliżsi towarzysze autora ze szkoły w Stuttgarcie czytali na tajnych zebraniach w lesie lub nocą, gdy wszyscy posnęli, w komórkach szkolnych, służących im za schronienie. „Zbójcy” — dzieło nieśmiertelne, którego moc płomienista rozpalila nawet tak zrównoważony umysł, jak Herberta bar. Dahlberga i zmusila tego opawanego, rozumnego i nie chcącego się narażać na możnym tego świata człowieka do wystawienia tragedji Schillera w Mannheimie. „Zbójcy” — jeden z pierwszych porywów rewolucyjnych w literaturze ówczesnej i wielki, potężny hymn na cześć wolności...

\*

Od lat stu pięćdziesięciu prawie dzieło Schillera trwa na scenach europejskich.

Najznakomitsi aktorzy świata od Ifflanda począwszy święcili tryumfy swoje wraz z tryumfami dzieła... I nieprawdą jest twierdzenie, iż jako twór teatralny sztuka się przeżyła i nie wywołuje już dziś wrażenia: mimo zmian, jakie czas poczynił, mimo, iż to wszystko, o czem autor „Zbójców” mówił przerażonemu i zdumionemu światu — jest już dziś tylko wspomnieniem, mimo, iż przeżyły się formy i kształty, w jakie przelał Schiller gorące swoje myśli — nieśmiertelnym jest piękno utworu, wiecznie żywe niektóre jego myśli, stawiające Schillera w rzędzie wielkich myślicieli świata z Szekspirem na czele. Genjusz twórcy sprawia, iż dziś jeszcze rzucone ze sceny słowo, jak żagiew pada w tłum i zapala serca...

\*

A jednak — teatr Narodowy jest ostatnim miejscem teatralnym, w którym pragnęlibyśmy oglądać arcydzieło Schillera. Już Goethe zastanawiał się nad straszliwą, posępną gloryfikacją zbrodni, za jaką niewątpliwie — wbrew intencjom samego twórcy, mogą być uważane dzieje Karola Moora. A w obecnych czasach rozpętania instynktów i szaleństwa zbrodniczego, jakie ciężą nad umysłami zwichniętymi przed wojnę — i ten wzgląd należałoby brać pod uwagę, skoro się Teatr Narodowy uważa za placówkę nietylko artystyczną.

Drugi wzgląd przemawiający za niewystawianiem tego dzieła w Narodowym jest względem na niezrozumienie ducha utworu przez jego odtwórców. Wykonanie „Zbójców” dowiodło, iż można zabić w utworze całkowicie jego zasadniczy pierwiastek: ro-

mantyzm i wykreślić dzieło całkiem innej drogi, niż te, na których genjusz autora powinien się spotkać z talentami odtwórców. Nawet tak znakomity aktor, jak Brydziński, którego niezapomnianą, przedziwną kreację „Don Juana” (Rittnerowskiego) mam ciągle w pamięci — poza kilku momentami — nie umiał nadać roli tego charakteru, jaki wydobywali z niej dawniej wielcy artyści. P. Jaroszewska, posiadająca dużo szczyrnych chęci i ładny głos, grała Amalję tak, jak się grywa heroiny w operetkach. Ta artystka krakowska, będąca pono przed rokiem jedną z podpór dyr. Trzcinskiego, nie posiada żadnych warunków na bohaterkę. Jest to aktorka nowoczesna, salonowa. Mogłaby doskonale osiągnąć wyniki w operetce, gdzie taki brak sił młodych i zdolnych, może również nie bez powodzenia grać w komedji, ale dramat — nie zdaje mi się, aby był dziedziną dla jej możliwości artystycznych dostępną i dziwić się należy, że — znów i tym razem — popełniono niewłaściwość w obsadzie.

Najlepszy był Węgrzyn, choć i on może nazbyt „zabajronizował” Karola. Miał jednak b. piękne momenty. Bardzo dobrzy byli Zieliński, Zejdowski i — poniekąd — Skarzyński, oraz Szymański Jan. P. Alfred Szymański powinien pracować nad dykcją: mówi: „stras”, „skace” na scenie Narodowej co najmniej nie wypadła. Z nieskazitelną czystością linii zarysował postać starego Moora p. J. Chmieliński.

Z dekoracji Drabika tylko jedna — las i rzeka o zachodzie słońca — miała trochę wyrazu.

Tadeusz Kończyce.

# WIADOMOŚCI FILMOWE

## Z krajowej wytwórczości.

Jak się dowiadujemy, zdjęcia do realizowanego przez reż. L. Trystana dla wytwórni „Kolos”, filmu p. t. „Bunt krwi i żelaza”, są na ukończeniu.

W najbliższej przyszłości ujrzymy ten film, stanowiący łącznie z uprzednio sfilmowaną przez reż. Trystana „Kochanką Szamoty” całkowity program, na ekranie jednego z wytworniejszych stołecznych kinoteatrów.

\* \* \*

Wytw. „Centrofilm”, zapowiada rychłe ukończenie zdjęć pełn air'owych do swego pierwszego filmu p. t. „Ryngraf”, sztuki współczesno-mieszkańskiej. Odkładając do jednego z najbliższych N-rów „Comoeidii” dokładniejsze omówienie prac „Centrofilmu”, nie możemy nie zaakcentować, iż na czoło zespołu artystycznego omawianej wytwórni wysuwa się bezspornie p. J. Świerczewska, młoda adeptka X Muzy, pełna wdzięku i słodkiego uroku subtelna, i... jak możemy wnosić z oglądanych zdjęć, wysoce utalentowana, przedstawiająca świetny materiał na artystkę filmową wielkiej miary — materiał, który pod kierownictwem wytrawnego i zdolnego reżysera powinien wspaniale rozblysnąć na srebrnym firmamencie.

O kreacji p. J. Świerczewskiej, oraz o innych wykonawcach ważniejszych ról obszerniej napiszemy w jednym z najbliższych N-rów.

K. J.

## Z POZNANIA.

Komunikują nam, iż film wytw. „Popfilm” p. t. „Uśmiechy życia”, został już ukończony.

Na pokazie prasowym spotkał się z uznaniem zaproszonych gości i wkrótce zawita na stołeczne ekrany.

Z korespondencji naszego sprawozdawcy poznańskiego wnioskować możemy, iż jakkolwiek „Uśmiechy życia” nie są arcydziełem — niemniej przeto ogólne walory tego filmu (reżyserja, scenarjusz, oprawa dekoracyjna, gra aktorów, zdjęcia i t. p.), pozostające na płaszczyźnie przeciętności pozwalają zaliczyć go do rzędu współczesnych polskich „szlagierów”. Nie zawiera on bowiem zbyt widocznych luk i braków, scenarjusz nie błyszczy pomysłami, ani oryginalnością, jest jednak logiczny, wykonawcom zaś nie da się nie zarzucić.

Na zakończenie podkreślić wypada, iż film ten stworzyło grono miłośników kina, przeważnie dyktantów i amatorów, krytyka więc winna być poważliwą i życzliwą — tembardziej, iż niektóre dzieła warszawskich „fachowców”, stoją na daleko niższym od „Uśmiechów życia” poziomie.

oz.

## CO SŁYCHAĆ W BIURACH.

Kto posiada najgłośniejszy szlagier sezonu — arcyfilm „Metropolis”?

„Sfinks”.

Kto posiada najoryginalniejszy film z życia zakulisowego pewnej monarchji p. t. „Współczesna Dubarry”?

„Sfinks”.

Jak widzimy dwa najpotężniejsze filmy sezonu są w posiadaniu „Sfinksa” — nie mniej przeto repertuar innych biur przedstawia się równie imponująco, i tak:

„Petef” poleca szereg nadfilmów, z których najpikantniejszym ma być „Naga kobieta”, osnuty na tle głośnego utworu Bataille'a p. t. „La femme nue” — z pośród innych wyróżniają się „Kobieta w labiryncie” — „Zatopiona flota morską”, oraz ostatni „europejski” film C. Veidta — „Żywa maska” (Henryk IV).

„Gloria” zaimponuje nam ostatnim dziełem Joe May'a — „Grobowcem miłości” („Dagfin”) i „Sprawą przy drzwiach zamkniętych” („Prokurator Jordan”).

Z wymienionych tytułów możemy wnioskować, iż bieżący repertuar „Sfinksa”, „Petefu” i „Glorji” prezentuje się naprawdę „szlagierowo”.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Polskiej Lilianie.** Właściwe nazwisko Buster Keatona brzmi Harry Houdini — liczy lat 32 — Wobec grasującej w Hollywood epidemii małżeńskie nie możemy dokładnie określić czy obecnie B. K. jest żonaty czy nie.

**Romantycznej.** Z pośród europejskich aktorów największą ilość filmów w roku ub. „nagrał” Harry Liedtke (Berlin — Ufa), Grał z Mary Kid, Lyaną Harvey, Olgą Czechową i in. Ostatni jego film „Nixchen” — (tytuł niemiecki), ostatnia partnerka Xenia Desni. Dalszemi informacjami w miarę możliwości chętnie służymy.

**Orleciu.** Liliana Gish rozpoczęła swą artystyczną działalność bynajmniej nie „wskutek ambicji”. „Na drogę gwiazdy filmowej” pchnęły ją konieczności życiowe — w postaci „ekonomicznych warunków”, które obecnie wyrażają się w sumie 2.000 dolarów tygodniowo.

X... Swoje „uwagi i refleksje” może pan przesłać — lub przynieść, jak Panu dogodnie. Redaktor działu filmowego przyjmuje codziennie w godzinach 3.30 — 4.30.

## W świecie złudzeń i marzeń czyli sen o Hollywood'zie.



Laureatka konkursu

„FANAMETU” p. A. BOGUCKA powróciła do Warszawy nie uzyskawszy wyróżnienia na „sądzie ostatecznym”, który miał się odbyć we Wiedniu. Obecnie firma „FANAMET” komunikuje, iż „przedstawicielka Polski” p. Bogucka i przedstawicielka Czech (nazwisko nieznane) zostały wyróżnione na wiedeńskim konkursie i „zostały zakwalifikowane do ostatecznej rozgrywki” która znów się ma odbyć w Berlinie. (sic!) Od Anasza do Kaifasza... Ad multos annos Szanownemu przedsiębiorstwu i uroczym laureatkom..

## ROZMAITOŚCI.

### ANGLICY ROBIĄ FRANCUSKI FILM.

Dziwne są koleje i geneza tak modnych dziś filmów „historyczno-rodzajowych”.

Widzimy oto jak Amerykanie silą się na stworzenie „monumentalnych — rosyjskich filmów” — („Burlak z nad Wołgi”, „Białe Noce”, „Pamiętniki księżniczki Olgi” i t. p.). Francja — polskich („Biała jazda”) i rosyjskich („Carski kurjer”), a niemiecy — francuskich.

We wszystkich tych filmach, z wyjątkiem „Kurjera carskiego”, który, jakkolwiek powstał we Francji, był „robiony” wyłącznie prawie siłami rosyjskimi — (Turzański, Możżuchin etc.), obserwujemy wiele braków, często dość zabawnych pomyłek, nieścisłości, przypadkowych kalamburów i t. p., „słabostek” wpływających na genre — „poważnych” (w koncepcji twórcy) dzieł — nabierających, dzięki swym nieprzewidzianym ułomnościom, cech utworów groteskowych. Niezamierzony skutki wynikają przeważnie z powodu niedokładnej, częstokroć zaledwie powierzchownej znajomości — eksploatowanych terenów twórczych, na których realizator buduje swe dzieło. Niejednokrotnie wytknięte błędy — popełniane są stale przez coraz to nowych amatorów stwarzania dokumentalno-historyczno-rodzajowych

filmów. Takim nowym amatorem jest obecnie angielska wytwórnia „British National” nosząca się z zamiarem wystawienia... „Madame Pompadour” — ma to być (podobno) szlagier z galerji „wybitnie francuskich” historycznych filmów.

Przypuszczamy, iż będzie to więcej międzynarodowy niż francuski — film — rolę tytułową powierzone — Dorocie Gish (z pochodzenia Angielce), a rolę króla Ludwika — ma „odtworzyć” Reinhold Schünzel (niemiec) — nadto w obsadzie znajdują się (podobno!) 1 rosjanin — 2 szwedów — włoszka, francuska i czech. Międzynarodową „orkiestrą” ma dyrygować reż. Dupont — francuz. N. B. zachodzi wątpliwość, czy Schünzel zgodzi się objąć proponowaną mu rolę.

K.

### „KSIĄŻĘ” z „DAMĄ”.

Marco de Gastyne realizuje dwa wielkie filmy podług Maurycego Decobra p. t. „Książę Selman” i „Dama w wagonie sypialnym”. Obecnie Marco de Gastyne bawił z całym zespołem w New-Yorku, gdzie dokonał pełn air'owych zdjęć na Broadway'u. W obrazie „Dama w wagonie sypialnym” rolę przedstawiciela bolszewickiego w Berlinie odtworzy znakomity Conrad Veidt.

### FILM PRZEZ RADIO.

Jak donoszą pisma amerykańskie, przesłanie filmów zapomocą telegrafu bez drutu jest faktem dokonany. Oto członek instytutu inżynierskiego w Nowym Yorku dr. Alexanderson przesłał za pomocą aparatu (własnego wynalazku) o b. prostej konstrukcji, film przedstawiający jego samego w rozmowie z przyjaciółmi. Jak widzimy z tego, dwa największe wynalazki XX-go wieku połączyły się już by wspólnie służyć ludzkości.

M.

### ZMIANA MIEJSC.

Nietylko Ameryka może się poszczycić zdobyciem gwiazd filmowych, lecz oto i stara Europa pozyskała jedną z amerykańskich „Star”. Mianowicie paryska wytwórnia „Aubert” zaangażowała do swego najnowszego filmu „Education de prince” amerykańską „królową ekranu” słynną ze swej piękności i talentu Ednę Purviance.

### UJRZYMY CZY NIE UJRZYMY?..

„Potiomkina” na naszych ekranach. „Potiomkin” — jeden z najpotężniejszych filmów sowieckiej produkcji po wycięciu zaledwie 2-ech scen został wyświetlony w Ameryce. Kiedyż go u nas ujrzymy?

—k.

## Z PRZEDSIĘBIORSTW FILMOWYCH.

Dowiadujemy się, iż wyłączone przedstawicielstwo na Polskę wyrobów włoskiej fabryki pozytywów F. I. L. M. (Fabbrica Italiana Lamine, Milano) posiada p. Antoni Spielman, znany fachowiec i właściciel biura filmowego „Fortuna”. Zaznaczyć wypada, iż pozytyw F. I. L. M. zdobył sobie uznanie na naszym rynku.

\*

W końcu b. miesiąca zostanie otworzone w Warszawie nowe kino. Kino to p. n. „Casino” mieścić się będzie w specjalnie na ten cel wybudowanym lokalu przy ul. Nowy-Swiat 50. Właścicielami kina „Casino” są zaszczytnie znani pp.: Dyr. N. Tarler i Dyr. Grunbaum, współwłaściciel firmy „Continental”.

Kierownictwo „Casina” powierzono zostało wytrawnemu znawcy gustów publiczności, długoletniemu działaczowi filmowemu dyr. Solińskiemu b. dyr. kin „Nowy” i „Wodewil”. Bardziej szczegółowe informacje dotyczące nowopowstałego kina zamieścimy w jednym z najbliższych N-rów.



Uroczą Laura La Plante kreuje tytułową rolę we wspaniałym filmie p. t. „Skompromitowana mężatka”

## SYLWETKI FILMOWE.

II.

Telegrafu niesie kabeł,  
Że Mill, Griffith i Gance Abel,  
Na kwintę spuściwszy nosy,  
Udają się do Canossy,  
By tam wyznać, że: są zera —  
Nad zerami... Et cetera.

W świecie filmu płacz i lament,  
Wszelkich pojęć wielki żanet,  
Reżyserów cała reszta  
Los swój marny, kłnie i beszta,  
Bowiem koniec ich kariery,  
Tak, jak dwa a dwa — jest cztery. —

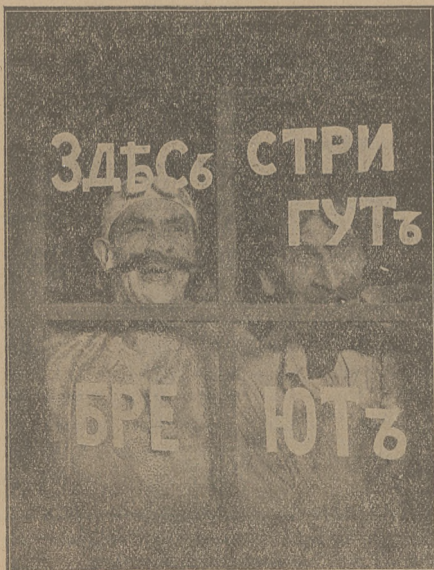
Nowy prorok, w filmie świecie,  
Wszystkie stare prądy zmiecie,  
I cudowne nam ukaże  
Nowych wizyj, on, miraż:  
A na strumach swojej liry  
W orlecia znieleni wampiry.

I nikt się nie opamięta,  
Gdy go szalu czyni opęta,  
Kiedy w swych arcydzieł transie,  
Jako Stwórca rzeknie: „stań się!”  
Tworząc nad cudami cud:  
Same polskie Hollywoody. (Hollywood'y).

H. P-ski.

**STOWARZYSZENIE  
DOM FILMU POLSKIEGO**  
Krakowskie-Przedm. Nr. 30  
(front)  
**CODZIENNE KINO**  
dla wszystkich  
miejsca 80 gr.  
Początek seansu o godz. 5-ej.

**WYKWINTNE  
OBIADY Towarzyskie**  
CODZIENNE OD 1—5.  
**1 zł. 80 gr.**  
PRIX FIX. TOUT COMPRIS  
**ALEJE JEROZOLIMSKIE 21 m. 3.**  
front i piętro.  
Stroje wieczorowe nie obowiązują.



Scena z filmu „NAGA NARZECZONA”, który wkrótce ujrzymy na naszych ekranach.

Współczesny poeta grecki Angelo Sikellanos zamierza w maju b. r. wystawić w doskonale do dnia zachowanym starożytnym teatrze w Delfach (na wzgórzach Parnasu) „Prometeusza spętanego” Ajschylosa. Próby trwają już od półtora roku. Tragedja będzie odegrana przez Greków w języku greckim współczesnym. Tańce, pozy, maski i kostjumy będą wiernie odwzorowane według starożytnych rzeźb. Kostjumy mają być uszyte z ręcznych tkanin, które specjalnie w tym celu są przygotowywane. Widowska potrwa dwa dni. Międzynarodowa publiczność będzie dojeżdżała do Iteji, małego portu w pobliżu Koryntu, skąd samochodami ma być przewożona do Delf. Bliższych informacji udziela p. Angelo Sikellanos, Ateny 7 rue Zekka 7.

Tydzień koncertowy.

\* W sali Konserwatorium dwukrotnie wystąpiła z własnymi recitalami prymadonna Opery Warszawskiej — p. Matylda Polińska-Lewicka. Mimo, iż p. Lewicka jest śpiewaczką par excellence operową, jednak i w świecie pieśni znajduje mało równych sobie. Nie będziemy powtarzać tyle razy na tem miejscu podkreślanych walorów śpiewaczych artystki, ograniczając się do stwierdzenia faktu, iż p. Polińska-Lewicka jest niezawodnie dzisiaj najwybitniejszą śpiewaczką w Polsce i jedną z najlepszych w Europie. Tyczy się to zarówno głosu — rzadkiej piękności, jak i władania nim; wszystko zaś oparte na pierwszorzędnej kulturze muzycznej. Pani P. L. wykonała po mistrzowsku zwłaszcza pieśni Schumana i kapitalną nową pieśń Niewiadomskiego do słów Iłakowiczowej „O królu Herodzie”.

Koncert symfoniczny w Filharmonji.

Na piątkowym koncercie zapoznaliśmy się z nowym utworem polskim, symfonią Adama Sołtysa. Kompozycja ta zakreślona szeroko nie zadowoliła nas. Zanalizujemy ją pobieżnie w kolejnych częściach: „moderato” jest proste, płynne, ale płytkie i nieciekawe; w „largo espressivo” znacząco więcej, pewną melodyjność a nawet harmonję, ale tyle przytem nieskładności i niekonsekwencji, że przesłoniło również bez wrażeń; najgorszą częścią utworu jest scherzo, rażące brakiem harmonji, oderwaną fragmentarycznością i nielogicznością instrumentacji. Szczególnie zabójcza dla scherza okazała się

W ostatnich tygodniach w Operze Warszawskiej przy pulpicie kapelmistrzowski stanęły dwie nieprzeciętne siły. Są nimi: p. Egizio Massini, który wystąpił 8 razy i p. Walerjan Berdajew, który poprowadził ostatnie przedstawienie „Damy Pikowej”.

Egizio Massini jest kapelmistrzem rasowym. Nie tylko „rutynista”, jak go „zakulisze głosy” ochrzędy, lecz muzykiem bardzo uzdolnionym. Zdolał on poskromić naszą orkiestrę, nawykłą do szalonych temp i głośnych śpiewaków. Przedstawienia szły w tempach normalnych i przy normalnej dynamice orkiestry. To już dużo, jak na nasze warunki, skoro nowy kapelmistrz zazwyczaj bez próby jest zmuszony dyrygować. Nie wątpimy, iż p. Massini wykazałby swe zdolności całkowicie dopiero wówczas, gdyby otrzymał do wystawienia jakiegoś dzieła nowe. Albowiem jest rzeczą ciężką nagłe wykorzystanie wady, nabyte przez ciąg lat wielu.

\* P. Walerjan Berdajew jest przedewszystkiem kapelmistrzem symfonicznym, w odróżnieniu od p. Massini’ego — kapelmistrzem par excellence — operowego. Mimi to p. Berdajew czuje się bardzo dobrze i przy pulpicie operowym i poza orkiestrą pamięta o śpiewakach, co się niezawsze kapelmistrzom symfonicznym zdarza (!). Partytura „Damy Pikowej” okazała się w nowych barwach i dała się nam poznać ze strony, mało nam znanej. Nowy kapelmistrz odkrył nam zupełnie nowe szczegóły, trzymając zarazem całość w korbach żelaznej rytmiki. Krótko mówiąc — p. Berdajew okazał się siłą — pierwszorzędą. Byłoby wiele pożądanego, aby mógł poprowadzić jeszcze w Operze naszej „Oniegina”, „Demona” i „Złotego kogucika”.

\* W ostatnim przedstawieniu verdowskiego „Rigoletta” partję Gildy wykonała p. Lidja Babici, prymadonna Opery Bukareszteńskiej. Śpiewaczka wykazała ładny, acz niezbyt duży, głos — i dobrą emisję, poza tem ładne warunki zewnętrzne. To jednak jeszcze zbyt mało, aby być angażowaną na występy gościnne. Partja Gildy jest dla artystki zbyt odpowiedzialną. P. Babici posiada koloraturę jeszcze mało wyrobioną i niejednokrotnie wypadła z tonacji. Dyrekcja Opery w sezonie bieżącym nie uważała za stosowne zaangażować znakomitej śpie-

waczki p. Mechówny, której nikt z zespołu zastąpić nie może, ale za to znajduje się w „występy gościnne” zagranicznych miernot.

\* W „Cyganiery”, „Rigoletcie” i „Trawiciele” wystąpił ulubieniec warszawskich pań — tenor p. Smirnow. Melomanki warszawskie widocznie więcej zwracają uwagi na piękną postać p. Smirnowa, niż na jego śpiew. P. Smirnow posiada brzydki głos, którym włada fenomenalnie, nawet dziś — gdy tego głosu jest coraz mniej. Poza tem różne „sztuczki” i gierki p. Smirnowa rodzą się z najczystszej wiotkości wstrętności. Wtrącanie polskich słów do tekstu włoskiego jest także efektem, odnoszącym niezawodny efekt — na galerji. Podobne wybrki winny być karane — grzywnami pieniężnymi. Gra p. Smirnowa jest doskonałym przykładem operowej „wampuki”.

\* W operach „Tosca” i „Aida” wystąpiła gościnnie prymadonna Opery Lwowskiej — p. Franciszka Plattówna. Artystka posiada typowy sopran dramatyczny (jakiego w Operze Warsz. nie posiadamy), o skali b. rozległej, lecz o „timbrze” nie wybitnie ładnym. P. Platt ma duży temperament i neryw sceniczny — gra jej bardzo dobra, choć nieopanowana. Pod kierunkiem dobrego reżysera śpiewaczka prędko mogłaby się pozbyć pewnych „provincialnych naleciałości”. Sądymy, iż p. Plattówna byłaby dobrym nabytkiem dla naszej Opery. Pragnęlibyśmy usłyszeć ją jeszcze jako Brunhildę w „Walkirjach” i Walentynę w „Hugonotach”.

Z konkursu Chopina.

Wynik konkursu chopinowskiego wywołał pewne zdziwienie i nawet wątpliwość co do bezstronności sędziów tak w świecie pechowców muzycznych, jak i melomanów. Zresztą dyr. Maliszewski w dniu zamknięcia konkursu w mowie publicznej otwarcie wyznał, iż sąd z bólem w sercu musiał przyznać pierwszą nagrodę nie Polakowi. Jednak wszystko przemawia za tem, iż drugą już bez bólu w sercu, za to ze znakiem zapytania co do słuszności sądu — Polakowi przyznano. Dziwnem się wydaje, iż p. Młynarz (Polak) nie został nagrodzony, a pp. Szostakiewicz i Ginsburg znaleźli się na końcu listy wyróżnionych.

WIDOWISKA W WARSZAWIE

TEATR
TEATR NARODOWY
F. SCHILLER
ZBÓJCY
Dramat w 5 aktach (13 odsłonach)
Przekład Michała Budzyskiego

Lota Girls H. Różańska
Aranka z Manchesteru W. Dobrowolska
Ida B. Oranowski
Rozalja, garderobiana A. Rotter-Jarnińska
Albert, kelner J. Kalinowski
Karmany, starszy kom. M. Gielniewski
policji W. Lenczewski
Lundt, hrabia minister B. Oranowski
Leiningen, hrabia W. Rapacki
v. Kautlsdorf J. Kurnakowicz
Roasio, mistrz tańca J. Tomasiak
Inspicjent A. Szarkowski
Maitre d'hôtel C. Knapczyński
Jerzy, lokaj E. Jagielski
Filip, lokaj

akt I. w „Palais de Paris” w Kolożwarze
akt II. w hotelu na Rivierze
akt III. w hotelu wielkiego miasta
akt IV. w małym pensjonacie.
Reżyser: Emil Chaberski
Dekoracje: Sz. Kamiński.

POLSKI
Dyrekcja A. Szyfmana
STEFANA ŻEROMSKIEGO
Dzieje Grzechu
w układzie dramatycznym i inscenizacji.
L. S. Schillera.
4 części — 45 scen.
Ewa Pobratyńska M. Modzelewska
Łukasz Niepołomski R. Boelke
Zygmunt Szczerbiec L. Łuszczewski
Pochroń B. Samborski
Piłaza-Spławski M. Buszyński
Jaśniach S. Daczyński
Liwicki J. Staszewski
Horst L. Frctsche
Bodzanta W. Nowakowski
Pan Pobratyński S. Stanisławski
Pani Pobratyńska S. Stubińska
Aniela J. Manclingrowa
Leoska S. Kamińska
Róża niepołomska E. Kunczewicz
Marta Z. Gryw-Olszew.
Jadwiga J. Skibińska
Pan Malinowski W. Stoma
Ksiądz R. Hierowski
Redaktor W. Gawlikowski
Doktor A. Bogusiński
Żyd A. Maniecki
Chłop M. Zajęczkowski
Student pierwszy T. Ostaszewski
Student drugi B. Wasiel
Student trzeci J. Lisowski
Woźny redakcyjny R. Dereń
Kelnerka Pobjóg-Nowicka

Postugacz szpitalny B. Wasiel
Poksówka H. Sokołowska
Batański Danilowicz
Grzywacz Arnold
Fajtaś Miciński
Konduktor R. Dereń
Lokaj B. Wasiel
Zebracy, kobiety upadłe, grający w ruletę, policja.
Reżyserja: L. S. Schillera
Dekoracje Karola Frycza
Muzyka J. Maklakiewicza.

MAŁY
Dyrektor A. Szyfman
Orzeł czy reszka?
Komedja w 5 aktach L. Vernouil’pa
Przekład Zdzisława Kleczyskiego

Hrabia de Varigny K. J.-Stępowski
Jan Beziemienny S. Daczyński
Delabudelière J. Machalski
Prezydent Trybunału A. Bogusiński
Pan Courteil J. Staszewski
Książę Silli-Erzerum R. Hierowski
Dominik W. Neubelt
Juljan M. Zajęczkowski
Maice Bratiano S. Jarkowska
Zeremna Courteil H. Klimontowicz
Pani Courteil S. Stubińska
Reżyserja Z. Nowakowskiego
Dekoracje: St. Śliwińskiego

NOWOŚCI
Kierownik artystyczno-literacki
Wacław Julicz.
Księżna cyrkówka
Operetka w 3 aktach
J. Brommera i A. Grünwalda
Tłumaczył Kazimierz Wrocławski
Muzyka Emyrka Kalmana,
Reżyser Wacław Julicz
Księżna Fedora Klara
Hrawatowa Lucyna Messal
Książę Bazyli M. Dowmunt
Miss Mabel Gibson K. Niewiarowska
Mister Ika Wł. Szczawiński
Karolina Szlumberger, właścicielka hotelu
„Arcyksiężna Karol” M. Dzierzanowska
Tonj jej syn L. Sempoliński
Hrabia Iszty Bałwanow
adjutant księcia R. Misiewicz
Pamatuszkin rotmistrz
huzarów Stefan Laskowski
Pelikan, oberkelner K. Staszyski

Tywidal dyrektor J. Czapski
cyrku W. Dmitrowska
Mary bufetowa z baru W. Dmitrowska
Ochmistrz dworu E. Gielba
księcia \* \* \*
Portjer \* \* \*
Maksio I. Różyńska
Ferdzio B. Chomontowski
Bileter \* \* \*
Damy, panowie, oficerowie, artyści cyrkowi, tancerki, kłowni, pajace, służba kelnerzy.

Zespół baletowy:
St. Rybackowska, I. Różyńska, T. Rudnicka
H. Kłóźowna, K. Wniarska, Z. Er estówna, W. Szulc, Z. Tomaszewska, S. Krukówna.
Po operetce NASZ DODATEK Nr. 2
Kazimiera Niewiarowska i zespół.

TEATR
Ćwiklińskiej i Fertnera
Nowy-Swiat 63
„Potasz i Perlmutter”
Amerykańska komedja w 3 aktach
Montego Glassa

Abraham Potasz } —
Moryc Perlmutter } —
Właśc. domu handl. Antoni Fertner,
Potasz i Perlmutter Czesław Skonieczny
Rozalja Potasz,
żona Abrahama Marja Chaveau
Irma, ich córka H. Peszyńska
Ruta Goldman,
artystka krojczyni Marja Gella
Marek Paziński, handl. Jan Janusz
Szaja Feldman pokątny doradca K. Jnstian
Wasilescu, urzędnik
biurowy L. Łuszczewski
Rabiner, komiwojażer W. Roland
Sztejerman, kapitalista T. Żelski
Marfy, adwokat S. Kawczyński
Agent Kolporter St. Jarszewski
Miss Cohn, przepisy-
waczka na maszynie A. Herburtówna
Miss le Van H. Orlikówna
Miss O—Brien H. Bohuszówna
Sydney, chłopiec do
posyłek Jerzy Block
Pościaniec L. Berwald
1 Policjant Jan Rybak
2 policjant \* \* \*

TEATR QUI PRO QUO
pod dyrekcją Jerzego Boczkowskiego
No to chodź Pan...
rewja w 2-ach aktach 15 obrazach z udziałem całego zespołu.

TEATR „PERSKIE OKO”
Szopka nad Szopkami
Przeгляд satyryczno-polityczny
w 3 aktach z prologiem
Pióra: A. Toma, A. Własta, Szerzenia, Jastrza, Kotwicza, i innych.
Akt I. Otwarty zamek
Akt II. Wywczaszy
Akt III. Hop-sa-sa na Redute!
Z udziałem całego zespołu i sił doangaż.
Kierownik artystyczny Konrad Tom
Muzyka Z. Wiehlera
Baletmistrz E. Koszutski.

MIGNON
Marszałkowska Nr. 81b
Zrzeszenie Artystów Scen Polskich.
pod kierunkiem T. Leszczyca
Przedstawienia nowo-zorganizowanego zespołu
PROGRAM II.
Figle karnawału
rozigrana rewja z niespodziankami
z udziałem całego zespołu.

OLIMPJA
Zrzeszenie Artystów Scen Polskich
Marszałkowska Nr. 114.
A właśnie w nocy...
Rewja intymna w 8 obrazach
Nela i Lela
Benedykta Hertza
z udziałem całego zespołu

LETNI
Niedziela, dnia 13 lutego 1927 roku.
Premjera
W Rajskim Ogrodzie
Komedja w 4-ach aktach.
R. Bernamera i R. Östreichera.
Gebhard v. Wernecke,
ddcent uniwersytetu S. Hnydziński
Herbert v. Weoncke,
jego wuj J. Orwid
Matylda jego żona M. Mirska
Glessing, generalny
dyrektor A. Różycki
Ebersmark, książę A. Zelwterowicz
Pani Süss, właścicielka
mocnego szantanu
„Palais de Paris”
w Kolożwarze H. Górski
Filly Hasselberger,
pieśniarka M. Gorczyńska